

ZAWITAŁA do nas z Wiednia. Po raz pierwszy wystawiono ją w Warszawie w 1906. Natychmiast przyległo do niej miano sztuki niższego rzędu, „repertuaru, którego jedynym przeznaczeniem rzucać garść taniej wesołości”. W opinii wymagających krytyków krakowskich (tych sprzed I wojny światowej) „Wesoła wdówka” mogła zadowolić tylko „publiczność przedmiejską i z prowincji, dla której sentymentalny walc jest ostatecznym wyrazem sztuki.” Gusta i opinie zmieniają się i dziś „Wesoła wdówka” jest najbardziej popularną i najchętniej grywaną na świecie operetką, zaś

jej partytura uznana jest za jedną z najlepszych.

Do Białegostoku „Wesoła wdówka” przybyła jako komedia muzyczna. Jan Skotnicki dokonał adaptacji, w której muzyka pojawia się fragmentarycznie w postaci piosenek i tańców przeplatających partie mówione. I choć wiele partii wokalnych odpadło, to pozostały te najśłynniejsze i najbardziej lubiane: „Pieśń o Wilii”, „Usta milczą...”, „Kobietki...”.

Skoro jesteśmy przy adaptacji, to wypada podkreślić odwagę przełożenia na głosy aktorskie utworów przeznaczonych

na głosy operowe oraz zwrócić uwagę, że scena Białostockiego Teatru Dramatycznego nie ma warunków technicznych ułatwiających za-

aranżowanie spektaklu muzycznego. Sceny teatralne nastawione na formy musicalowe posiadają nowoczesne nagłośnienie, co ma niebagatelny wpływ na kształt przedstawienia. Może to dobry moment, aby podnieść problem

technicznego unowocześnienia naszego teatru, co umożliwiłoby realizację muzycznych form teatralnych nie znanych publiczności naszego regionu.

W każdym razie wystawienie „Wesołej wdówki” jest inicjatywą cenną. Można w spektaklu znaleźć wiele smaczków reżyserskich i aktorskich. Scenografię Magdaleny Dipont pomysłowo łączącą tradycję wiedeńskich ogród-

ków z efektami teatralnymi, dbałość o światło, no i dwa fortepiany a przy nich akompaniatorzy podkreślają, że muzyka Lehara jest równopraw-

nym bohaterem przedstawienia. Choreografię Witolda Grucy, który pomógł aktorom wejść w konwencję spektaklu muzycznego, ruch jest niewątpliwie mocną stroną przedstawienia.

Niewątpliwie strona wokalna byłaby lepsza, a spektakl bogatszy, gdyby połączyć siły aktorskie „Wesołej wdówki” i „Szewca Kopytko”. Ale i tak „Wesoła wdówka” budzi sympatię.

P.S. W szanującym się kabarecie tancerki nie łączyły kankana ze śpiewem, wiedziały bowiem, że może to wpłynąć niekorzystnie na obie formy.

Franciszek Lehar „Wesoła wdówka”; opracowanie tekstu na motywach libretta Victora Leona i Leo Steina — Jan Skotnicki; scenografia — Magdalena Dipont; choreografia Witold Grucy; opracowanie muzyczne Jerzy Dobrzański; reżyseria — Andrzej Jakimiec, Jan Skotnicki; gra zespół.

WESOŁA WDÓWKA